

EFEKTY SPECJALNE

Kiedy wygraliśmy konkurs związany z filmem „Opowieści z Narnii”, byliśmy najszcześniejszą klasą na świecie. Nagrodą w konkursie był premierowy pokaz filmu zorganizowany wyłącznie dla naszej klasy. Jeszcze nigdy wyprawa do kina nie była tak wyczekiwana przez nas. Tylko „potteromaniak” Paweł marudził:

– Ja to wolałbym na „Czarę Ognia”...

Przez całą drogę do Wrocławia śpiewaliśmy w autobusie piosenkę, dzięki której wygraliśmy konkurs:

Oto Narnia, kraina z marzeń,

Tu jest pełno magicznych zdarzeń...

Gdy weszliśmy do kina, byliśmy nieco oszołomieni: cała wielka sala tylko dla nas! Zgasło światło, zapadła cisza. Już od pierwszych minut film zupełnie nas zauroczył. Kiedy Łucja po raz pierwszy przekroczyła magiczne drzwi szafy i odkryła Narnię, zaparło nam dech w piersiach. Tylko na chwilę ciszę zakłóciło wyjście Jacka i Szymona, którzy pobiegli szukać toalety. Po kilku minutach niespodziewanie usłyszeliśmy ich głosy od strony kabiny projekcyjnej. Nasza wychowawczyni, trochę zdenerwowana, poderwała się z miejsca, ale nagle... wszystko wokół nas zawirowało, zaszumiło, poczuliśmy na twarzach przenikliwe podmuchy wiatru i zimne płatki śniegu. Z niedowierzaniem rozglądaliśmy się wokół: bezkresna biel otaczała nas ze wszystkich stron, drzewa pokrywała niezwykle malownicza szadź, błyszcząca w promieniach słońca, cisza wydawała się wręcz bolesna. Krajobraz ten wyglądał jak otoczenie pałacu Królowej Śniegu albo... jak Narnia!

– Ale to przecież niemożliwe!!! – szepnęła Alina.

– To się nazywa efekty specjalne!!! Odłot!

– Gdzie my jesteśmy? Ja chcę do domu! Co za głupie dowcipy?!

– Ekstra! Gdzie są pamiątki?

– A gdzie jest mój popcorn?

– Mówiłem, żebyśmy pojechali na Harry’ego Pottera...

– Zaraz zadzwonię do domu...

Wszyscy zaczęli gorączkowo szukać komórek i wybierać numery do rodziców. Szybko jednak okazało się to daremne, a komunikat, który usłyszeliśmy w słuchawkach, pozbawił nas złudzeń: „Opłacany przez Państwo abonament nie obejmuje połączeń z Narnią. Po powrocie proszę skontaktować się z operatorem sieci”.

Choć trudno było w to uwierzyć, chyba rzeczywiście znaleźliśmy się w Narnii! Wychowawczyni zaczęła nas liczyć i okazało się, że brakuje Jacka i Szymona. Chyba nikt by się nie dziwił, gdyby okazało się, że to właśnie oni nas tak urządzili. Należą w końcu do tych, co to muszą wsadzić palce w gniazdko elektryczne, żeby zobaczyć, co się stanie.

Rozglądaliśmy się niepewnie po okolicy. Jak okiem sięgnąć – tylko śnieg i drzewa...

– Mam dziwne wrażenie, że te drzewa nam się przyglądają – stwierdził Patryk.

Nie tylko on miał takie wrażenie. Wszystkim się wydawało, że niektóre drzewa przyglądają się nam z życzliwą ciekawością, a inne z niechęcią.

– I co my teraz możemy zrobić? Nawet nie wiadomo, w którą stronę iść.

– Może Magda coś doradzi? Przecież na pewno przeczytała wszystkie książki o Narnii.

Wszyscy wyczekująco spojrzeli na Magdę.

– No, nie wiem... Może spróbujemy poszukać domu Fauna Tumnusa i starej latarni – w jej pobliżu powinno być przejście do starej szafy i naszego świata.

– No tak, ale nawet nie ma kogo spytać o drogę.

Zaczęliśmy bezradnie szukać jakiejś wskazówki.

– Słuchajcie, zapytajmy może drzew? – zaproponowała Gosia.

– Drzew? Nie przesadzasz? – Michał wzruszył ramionami.

– Spróbuję. Duchu potężnego dębu, czy mógłbyś nam łaskawie wskazać drogę do domu Fauna Tumnusa?

Drzewo zaszumiło, zaskrzypiało, a jego gałęzie wyraźnie przechyliły się na lewą stronę.

– Chyba faktycznie nam odpowiada – zdziwił się Mateusz.

– Właściwie to już mnie nawet nic nie dziwi – mruknął Kamil.

Gosia pogłaskała drzewo po spękanej korze:

– Dziękujemy, duchu wspaniałego dębu.

Wyruszyliśmy w kierunku, który wskazało nam drzewo. Ledwie uszliśmy kilka kroków, usłyszeliśmy dzwoneczki i spośród drzew wyjechały sanie, a na nich... Święty Mikołaj.

– Magda – szepnęła Patrycja – a mówiłaś, że w Narnii panuje wieczna zima, ale nie tu Bożego Narodzenia?

– To prawda. Pojawienie się Świętego Mikołaja to pewnie znak, że Aslan zbliża się do Narnii...

Święty Mikołaj zatrzymał sanie i patrzył na nas z równie wielkim zdziwieniem jak my na niego.

– A wy co tu robicie? – zapytał – Nie wiedziałem, że spotkam tu tyle dzieci. Miałem prezenty tylko dla Łucji, Zuzanny i Piotra...

– Myśmy też nie wiedzieli, że tu trafimy...

– Rozdałem już wszystkie prezenty, a przecież każdy powinien coś dostać od Świętego Mikołaja... Już wiem.

Wyszedł z sań, poodczepiał dzwonki od upręży reniferów i wręczył każdemu malutki, srebrzysty dzwoneczek.

– Proszę, to dla was. Może umilą wam wędrówkę przez te pustkowia.

Mikołaj pomknął na saniach, a my wyruszyliśmy dalej. Wkrótce pomimo upomnień wychowawczyni po całym lesie niosły się wesole okrzyki. Nikt nie potrafił sobie odmówić przyjemności rzucania śnieżkami i biegania po puszystych zaspach.

Niespodziewanie zabawę przerwał krzyk Roksany:

– Zobaczcie, przed nami są wilki!

– E, to pewnie mówiące zwierzęta – stwierdził zasapany Adrian.

– Poczekajcie – powiedziała półgłosem Magda. – Wilki są policją Białej Czarownicy. Musimy być ostrożni.

Zanim zdążyliśmy się obejrzeć, byliśmy już otoczeni przez całe stado szarych wilków. Ich przywódca wysunął się na środek i zawarczał:

– Wszyscy pójdziecie za mną. I nie radzę wam uciekać.

Wilki wystawiły kły, aż ciarki nam przeszły po plecach.

– Nie mamy wyjścia – stwierdziła wychowawczyni. – Musimy iść z nimi.

Droga była ciężka. Robiło się coraz zimniej. Porywisty wiatr przenikał nas na wskroś, drobinki śniegu wbijały się nam w policzki. Milczenie przerywały tylko coraz częstsze ataki kaszlu Misi, która dopiero co wróciła do szkoły po zapaleniu krtani. Jeśli tylko próbowaliśmy zwolnić, wilki groźnie warczały. Trudno powiedzieć, jak długo to trwało. Wreszcie ujrzyliśmy przed sobą mury zamku, do którego prowadziła olbrzymia, żelazna brama. Przeszliśmy w zupełnej ciszy na dziedziniec. Widok dziedzińca oszołomił nas – pełen był skamieniałych posągów zwierząt, karłów

i innych dziwnych stworzeń. Wśród posągów ujrzeliśmy niezbyt wysokiego chłopca i Białą Czarownicę, która krzyczała z wściekłością:

– Ty podły dzieciaku! Oszukałeś mnie! Mówiłeś, że weszły z tobą tylko dwie córki Ewy i jeden syn Adama. I co się okazało?!

– Ale, Wasza Wysokość, ja ich wcale nie znam. Nie wiem, skąd się tu wzięli.

– Jak śmiesz dalej mnie okłamywać! Teraz zamienię cię w kamień – ciebie i tę całą bandę!

Ku naszemu zdziwieniu Magda odezwała się śmiało:

– Nie możesz, Pani, zamienić Edmunda w posąg. Przecież w książce było inaczej.

– W książce? Oszalałaś, dziewczyno?! A co mnie obchodzi jakaś książka?! Jeszcze nie słyszałam takich bzdur. Jakaś książka będzie mi dyktowała, co mam robić! Zaraz ci pokażę, co mi wolno. Zacznę od ciebie.

Czarownica, śmiejąc się szyderczo, podniosła różdżkę i skierowała ją w stronę Magdy...

Nagle znów zaszumiło, zawirowało, ogarnęła nas ciemność. Kiedy otworzyliśmy oczy, właśnie zapaliły się światła, na ekranie pojawiło się słowo „KONIEC”, a my siedzieliśmy wkuleni w fotele, ściskając w dłoniach małe, srebrzyste dzwoneczki.

– Usłyszeliśmy głos Jacka:

– Uratowaliśmy was w ostatniej chwili!

– Uratowaliście nas?! O mało nas nie zabiliście – rozległ się chór głosów.

Pani Bielawska surowo spojrzała na chłopców.

– Co wy właściwie wyprawialiście?

– My tylko... My chcieliśmy zobaczyć, jak wygląda sala projekcyjna. Nikogo tam nie było, więc zainteresowały nas przyciski na projektorze. Zaczęliśmy je dla zabawy przyciskać i nagle ujrzeliśmy, jak na ekranie rozmawiacie z drzewem. Wołaliśmy was, ale wy nas nie słyszeliście.

– Nie pamiętaliśmy już, jaki układ przycisków wciągnął was do filmu i trochę to trwało, zanim udało się was wyciągnąć. Faktycznie w ostatniej chwili...

Nagle otworzyły się drzwi i wszedł kierownik kina.

– A co wy jesteście tacy zmarznięci? Wyglądacie, jakbyście właśnie wrócili z Narnii. Chyba muszę skontrolować ogrzewanie. Mam nadzieję, że podobał wam się film. Może weźmiecie jeszcze udział w konkursie na recenzję z filmu. Nagrodą będą bilety na drugą część „Opowieści z Narnii”.

Wychowawczyni spojrzała na nas z przerażeniem w oczach.

– Wie pan, dziękujemy za propozycję, ale następnym razem planuję wyjazd na film o Kubusiu Puchatku...

– Bez Szymona i Jacka – dodała Madzia.